



Dekameron

1. Jest 1348 rok. Włochy nawiedza zaraza. Siedem panien ucieka z miasta i kryje się z trzema spotkanymi po drodze mężczyznami w wiejskiej posiadłości niedaleko Florencji. Towarzystwo dla zabicia czasu opowiada sobie różne historyjki. Codziennie wybierają sobie króla lub królową, którego cały dzień słuchają. Ten ma zadbać o dobrą historię. Tak wygląda autorstwa Giovanniego Boccaccia Dekameron [z greki *deka hemeron*] czyli *dziesięć dni*, przez które towarzystwo snuje opowieści (choć tak naprawdę snuje je przez 14).

2. Pomysł pochodzi z arabskich opowieści „Tysiąca i jednej nocy”.

3. Celem nowel było odzwierciedlenie renesansowej koncepcji życia.

4. 9.opowieść. Narratorką jest Fiametta, bohaterem Federigo Degli Alberighi, młody szlachcic florencki i biegły rycerz, zakochany w Giovannie.

Aliści dama, równie uczciwa, jak piękna, nie dbała ani o niego, ani o to, co na jej cześć urządziła. Federigo siłą pieniędzy ponad miarę swą zmarnotrawiłszy, a nic nie zyskawszy, jak to łatwo się dzieje, popadł wkrótce w taką biedę, że z całej majątności nic mu nie pozostało krom małej posiadłości, z której nędzny profit czerpał, i jednego wspaniałego sokoła. Miłość jego przez tę biedę wcale się nie zmniejszyła, owszem, gorętszą jeszcze się stała; a ponieważ nie mógł w mieście już dłużej żyć tak okazale, jak by był tego pragnął, przeniósł się do owej posiadłości i tam, niczyjej pomocy nie prosząc, zajmował się polowaniem z sokołem i cierpliwie ubóstwo swoje znośił.

Federigo dzielnie znosi nieszczęśliwą miłość.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Umiera mąż Monny Giovanni. Wdowa wraz synkiem przeprowadza się do swojego majątku, który akurat leży niedaleko majątku rycerza. Jej synek zaprzyjaźnia się z Federico i podziwia sokoła. Bardzo go pragnie. Kolejne nieszczęście - synek zachorował. Mówi w końcu do matki:

- Matko, jeżeli zdołasz uzyskać dla mnie sokoła od Federiga, to wierzę, że wnet przyjdę do zdrowia. Dama, usłyszawszy tę prośbę, przez długi czas rozważała w milczeniu, co ma uczynić. Wiedziała dobrze, że Federigo, miłując ją od dawna, nigdy jednego łaskawszego spojrzenia od niej nie otrzymał. Rzekła więc do siebie. "Jakże mogłabym się ośmielić posłać po tego sokoła do Federiga lub udać się do niego sama? Zresztą, jak słyszę, nigdy szlachetniejszy od tego sokoła ptak myśliwemu nie służył. Nadto, jak powiadają, sokół ów środek utrzymania dla swego pana stanowi. Nie mam, wierę, sumienia odejmować szlachcicowi ostatniej jego radości." Tak rozważając, jakkolwiek pewna otrzymania natychmiast sokoła, skoroby tylko o niego poprosiła, nie wiedząc, co rzec, nie odpowiedziała nic synowi.

W końcu Giovanna razem z inną damą - przyzwoitką - idzie do Federico wynagrodzić mu za przykrości, których doznał. Nagrodą ma być obiad, który oczywiście ma ugotować Federico.

- Ponieważ nikogo innego tu nie ma, tedy niechaj ta pocziwa kobieta, żona człowieka obrabiającego moje pole, towarzystwa wam dotrzyma, dopokąd ja obiadu nie przysposobię. To rzekłszy odszedł. Dotychczas, jakkolwiek wielkim był jego niedostatek, nie zauważył, ilu najniezbędniejszych rzeczy rozrzutność go pozbawiła. Teraz jednak, gdy przyszło zanie ugościć tę damę, dla miłości której niegdyś niezliczonych spraszał biesiadników, spostrzegł po raz pierwszy nędzę swoją. Srodze strapiony, ze ściśniętym sercem biegał po domu jak szalony i przeklinał los swój, nie mogąc znaleźć pieniędzy ani jakiej rzeczy, którą by w zastaw dać można było. Tymczasem zbliżyła się obiadowa godzina. Federigo, mimo gorącej chęci ugoszczenia damy, nie mógł nic w domu znaleźć, prosić zaś nikogo nie chciał, nawet pracującego u niego wieśniaka. Naraz wpadł mu w oczy dzielny sokół jego, siedzący w jadalnej komnacie na drążku; Federigo schwycił go, a widząc, że ptak jest tłusty, uznał to szlachetne stworzenie za potrawę godną damy. Nie namyślając się tedy długo, ukręcił mu łeb i rozkazał służebnej dziewczynie czym prędzej oskubać go, przyrządzić, na rożen nasadzić i troskliwie upiec.

Po obiedzie Dama przystępuje do wyjaśnienia prawdziwych przyczyn swej wizyty. Zaklina go na miłość, którą ją darzy, by podarował jej sokoła.

Federigo, usłyszawszy żądanie damy i wiedząc, że mu zadosyćuczynić nie może, bo sokoła na potrawę dla niej już użył, począł w obecności jej gorzko płakać i ni słowa na odpowiedź znaleźć nie mógł. Na ten widok dama sądziła z

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

początku, że łzy te wyciska mu bolesna myśl rozłączenia się z dzielnym sokołem i już powiedzieć chciała, że woli podarunku raczej nie otrzymać, wstrzymała się jednak i oczekiwała na odpowiedź Federiga, który, zapanowawszy wreszcie nad łzami swymi, tak się odezwał:

- Madonno, od kiedy się Bogu podobało, abym serce moje ku wam obrócił, niejedną miałem sposobność doświadczenia niełaski losu i nieraz się nań żaliłem; wszystko to jednak było rzeczą krótkowilną w porównaniu z krzywdą, którą mi obecnie los wyrządził. Jakże bowiem zdołam z dolą moją kiedykolwiek się pogodzić, jeżeli pomyślę, że właśnie w tej chwili, gdyście wy, tak obojętni niegdyś dla bogactw moich, zubożały mój dom odwiedzili, ja nie byłem w możności małego, a tak pożądanego podarunku wam ofiarować! Dlaczego zasię tego uczynić nie mogę, zaraz się dowiecie. Skórom usłyszał, że chcecie w łaskawości swojej obiad u mnie spożyć, zważywszy na dostojny ród wasz i przymioty, pomyślałem, że powinienem ugościć was najdroższą potrawą, na jaką mnie stać, różną od tych, jakimi innych ludzi częstować się zwykło. Spojrzawszy na mego sokoła i zważywszy jego zalety, uznałem go za godną dla was potrawą. Kazałem go więc upiec i podać wam w przekonaniu, że tym sposobem najlepszy z niego użytek uczynię. Teraz jednak, gdy widzę, że żywego sokoła mieć będziecie pragnęli, boleść moja, stąd płynąca, iż waszego rozkazu spełnić nie mogę, jest tak silna, że nie wiem, zali się kiedykolwiek w życiu uspokoję.

Wypowiedziawszy te słowa, pokazał jej na dowód pióra, szpony i dziób zabitego sokoła.

Dama najpierw zganiła go za zabicie ptaka, lecz później zrozumiała jak wielka jest dusza Federiga, której sroga nędra nie zdołała dotąd osłabić ani złamać. Giovanna ze swą towarzyszką wróciła do domu.

Syn Monny Giovanni (nie wiedzieć, czy wskutek strapienia z powodu nieotrzymania sokoła, czy też dlatego że choroba takie już przyrodzenie miała, że tylko śmiercią skończyć się mogła) w kilka dni potem rozstał się z tym światem. Matka po tej stracie długie dni we łzach i smutku trawiła. Ponieważ jednak młoda była jeszcze, a krom tego wielce bogata, tedy jej bracia naglili ją, aby wybór męża uczyniła. Monna Gioyanna, mimo że najchętniej wdową byłaby została, uległa ich przedstawieniom i wspomniawszy na wspaniałomyślność i szczodrość Federiga, której dowód niedawno złożył w zdarzeniu z sokołem, odpowiedziała swoim braciom w te słowa:

- Najmilej by mi było, gdybyście mi pozwolili zostać przy wdowiej zastanie, gdy jednak koniecznie pragniecie, bym w powtórne związki wstąpiła, to wyjdę tylko za Federiga degli Alberighi.

Na te słowa bracia drwić sobie z niej zaczęli mówiąc:

- Co mówisz, głupia? Jakże możesz chcieć wyjść za człowieka, który nic nie posiada?

- Wiem dobrze, panowie bracia, że prawdę powiadacie, wolę jednak męża bez majątku aniżeli majątek bez męża.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Bracia, upewniwszy się o niezachwianym jej postanowieniu, a przy tym przekonawszy się, że Federigo, mimo swego ubóstwa, jest wielce czcigodnym człowiekiem, oddali mu Giovannę wraz z całą jej fortuną. On zaś, pozyskawszy szlachetną i tak przez siebie umiłowaną białogłową, a nadto wielki majątek, pełen radości lepiej odtąd gospodarząc, doszedł do kresu lat swoich."

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl